

Czaty

czasopismo straży granicznej



MARSZAŁEK POLSKI EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza po otrzymaniu buławy z rąk Pana Prezydenta

PANIE PREZYDENCIE!

NIE BYŁBYM ŻOŁNIERZEM, GDYBYM NIE BYŁ GŁĘBOKO PORUSZONY W CHWILI, KIEDY NAJWYŻSZY ZWIERZCHNIK SIŁ ZBROJNYCH, GŁOWA PAŃSTWA ZE SŁOWAMI ŻYCZLIWEJ ZACHĘTY I PRZYJAZNEGO UZNANIA WRĘCZA MI BUŁAWĘ. CHWILA TA DOKONUJE SIĘ WŚRÓD TYCH STARYCH MURÓW KRÓLEWSKICH, KTÓRE W PRZESZŁOŚCI BYŁY SIEDZIBĄ KRÓLEWSKIEGO MAJESTATU POLSKI, WŚRÓD TYCH MURÓW, KTÓRE NASIĄKŁY ODGŁOSAMI KROKÓW DAWNYCH HETMANÓW POLSKICH, IDĄCYCH TU Z BUŁAWĄ W RĘKU. TA CHWILA DOKONUJE SIĘ W OBECNOŚCI NASZYCH DUMNYCH, ZWYCIĘSKICH SZTANDARÓW WOJSKOWYCH, W OBECNOŚCI MOICH KOLEGÓW, TOWARZYSZY WOJNY, KTÓRZY RAZEM ZE MNĄ DAWALI SWÓJ NAJWYŻSZY WYSIŁEK, ABY SPEŁNIĆ ROZKAZ NASZEGO WIELKIEGO NAUCZYCIELA WOJNY, TWÓRCY POLSKI DZISIEJSZEJ, MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

NIE BYŁBYM ŻOŁNIERZEM, GDYBYM NIE BYŁ W TEJ CHWILI GŁĘBOKO PRZEJĘTY.

PANIE PREZYDENCIE, SKŁADAM MOJE GŁĘBOKIE ŻOŁNIERSKIE PODZIĘKOWANIE, POCODZĄCE Z GŁĘBI SERCA, ZA ZASZCZYCENIE MNIE TĄ NAJWYŻSZĄ GODNOŚCIĄ WOJSKOWĄ. DZIĘKUJĄC OBECNYM TU DOSTOJNIKOM KOŚCIELNYM I ŚWIECKIM, RZĄDOWI, PRZEDSTAWICIELOM IZB, PRZEDSTAWICIELOM SPOŁECZEŃSTWA, ZAWODÓW I STANÓW, POZWOLĘ SOBIE ZROBIĆ JEDNO WYZNANIE. GDY PATRZĘ W TEJ CHWILI NA KSIĘGĘ ROZRACHUNKU MEGO ŻYCIA, TO DZIEŃ DZISIEJSZY NIE JEST ZAPISANY PO TEJ STRONIE, KTÓRA ZAWIERA DOROBK MEGO ŻYCIA, ALE WIDZĘ GO PO STRONIE, KTÓRA ZAWIERA DŁUG MEGO ŻYCIA. DŁUG, KTÓRY MAM DOPIERO DO SPŁACENIA. SPADA NA MNIE TRUDNE ZADANIE: PRZEKAZANIA NIEPOMNIEJSZONEJ TEJ BUŁAWY I TEJ GODNOŚCI, KTÓRA ZOSTAŁA OTOCZONA NAJWYŻSZYM BLASKIEM CHWAŁY I NIEZMIERZONĄ, GŁĘBOKĄ ZASŁUGĄ PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI, PRZEKAZANIA JEJ NASTĘPNYM POKOLENIOM, TRUDZĄCYM SIĘ W SŁUŻBIE OJCZYZNY.

JEŻELI TRUDNO JEST PRZEWIDYWAĆ REZULTATY SWEJ PRACY WTEDY, KIEDY ONA ŁĄCZY SIĘ Z LOSEM NARODU, ZNAJDUJĄCYM SIĘ W RĘKU OPATRZNOŚCI, JEŻELI ZUCHWAŁSTWEM JEST DAWAĆ W TYCH OKOLICZNOŚCIACH JAKIEKOLWIEK ZAPEWNIENIA, TO SĄDZĘ, ŻE WOLNO JEST CZŁOWIEKOWI ZAWSZE DAĆ JEDNO ZAPEWNIENIE: ZAPEWNIENIE CZYSTOŚCI INTENCYJ I ZAMIERZEŃ I RZETELNOŚCI WYSIŁKÓW.

Polska ma Wodza

Zwycięski rozwój Polski Odrodzonej zawdzięczamy Wodzowi Narodu — Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu. On jeden mógł i potrafił w najtrudniejszych chwilach, jakie znają nasze dzieje, ująć władzę w swe dłonie i zwycięsko pokierować losami kraju na froncie zewnętrznym w toczonej przez Polskę wojnach — i wewnętrznym — w walce z samowolą i partyjniactwem. Mieliśmy Wodza i zwyciężyliśmy.

Podobnie było w dziejach Polski przedrozbiorowej: zawsze, gdy na czele państwa stał król, będący jednocześnie wodzem — Polska była silna i potężna. Bolesław Chrobry, Bolesław Krzywousty, Stefan Batory i Jan III Sobieski — oto wodzowie, którzy na świat cały rozslawili imię Polski.

Inaczej działo się, gdy w Polsce brakło wodza i gdy samowola brała górę nad dobrem publicznym: państwo rozsprzęgało się, aż z końcem XVIII wieku upadło.

W okresie walk wolnościowych i powstań nie

brakło w Polsce ludzi, miłujących Ojczyznę, nie brakło dobrych żołnierzy, ale nie było wodza, któryby umiał natchnąć jednym, zwycięskim duchem rozpieczęte wysiłki, któryby potrafił porwać cały naród do walki o niepodległość. Historycy polscy w ocenie powstania listopadowego doszli do zgodnego wniosku, że przyczyną załamania się powstania, które miało wszelkie widoki powodzenia, był brak wodza.

To też organizując armię polską, Marszałek Piłsudski w pierwszym rzędzie pomyślał o osobie jej wodza, o jego wczesnym wyznaczeniu i zapewnieniu mu warunków, niezbędnych do zabezpieczenia granic Państwa.

Mianowanie Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i wręczenie Mu buławy marszałkowskiej jest wypełnieniem testamentu Wodza Narodu.

Tak pojął ten akt cały naród polski, witając w Marszałku Śmigłym - Rydzu spadkobiercę idei Budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego.



Pan Prezydent Rzplitej wręcza buławę Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.

Nowemu Marszałkowi

*Służył Ojczyźnie od wczesnej młodości
I jak lew walczył za Jej świętą sprawę.
Dziś Mu Ojczyzna w dowód swej wdzięczności
Daje do ręki Marszałka buławę.*

*Bo Ona umie nagradzać Swe Syny
Za poświęcenie, pracę dla Niej szczytną.
Za Jego wielkie, bohaterskie czyny
Wkłada nań godność ciężką, lecz zaszczytną.*

*Gdy Wódz umierał — przez instynkt proroczy,
Myśląc o Polsce w swej przedśmiertnej męce —
Zanim na wieczność zamknął Swoje oczy,
Złożył ster Polski w najgodniejsze ręce.*

*Tak być musiało, tak Wódz życzył sobie!
Dzisiaj Ojczyzna spełnia wolę Jego,
Oddając godność Tego, co jest w grobie,
W ręce Żołnierza przezeń wybranego.*

*Wita stolica Marszałka nowego,
Władze, urzędy, ludność okoliczna.
Do tego hołdu Polski zbiorowego
Razem stajemy i my, Straż Graniczna!*

*Panie Marszałku! Przynosim Ci w darze
Nasze żołnierskie serca, trudy, znoje.
Pójdziem choć w piekło, gdy Wódz tak rozkaże,
Zawsze gotowi na rozkazy Twoje!*

*A gdy napadnie wróg Ojczyznę naszą,
Ni pędzi ziemi nie damy uronić!
Śmierć, rany, blizny — te nas nie odstraszą,
Nas, co Jej granic mamy zaszczyt bronić!*

*Kieruj Marszałku chlubnie Państwa nawą,
Buduj Ojczyznę od podstaw do szczytu,
Niech drżą wrogowie przed Twoją buławą,
Wiedząc, że dzierży ją ręka z granitu!*

*Prowadź Twój Naród do mocarstwowości,
Rozwiń jak orzeł lot swój niedościgły.
Ad multos annos — w zdrowiu i czerstwości
Żyj nam Marszałku Polski, Rydzu - Śmigły!*

Str. KUDUK FRANCISZEK



Pod znakiem buławy

Zbrojne ramię i niewzruszony fundament Odrodzonego Państwa, najpewniejsza Jego przyszłości gwarancja — Armia Polska, szczególnie żywych i silnych objawów miłości i przywiązania całego Narodu staje się przedmiotem w radosne święto Niepodległości. Tegoroczne osiągnęło wyjątkowo imponujące rozmiary i skalę napięcia powszechnych uczuć, gdyż związało się z aktem wręczenia buławy hetmańskiej tej armii Naczelnemu Wodzowi, Pierwszemu Żołnierzowi Rzeczypospolitej — Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.

A choć główne uroczystości odbyły się w Warszawie, brała w nich sercem udział cała Polska, jak długa i szeroka. Odświętnie przystrojona stolica entuzjazmem radosnych tłumów godnie manifestowała uczucia całego Narodu.

Dnia 10-go listopada od rana przeciągały ulicami Warszawy nieprzeliczone poczty i delegacje. Na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego gromadzą się poczty sztandarowe wszystkich oddziałów wojskowych, sprowadzone z garnizonów całej Polski, mające wkrótce asystować wręczeniu Wodzowi buławy. Owiane sławą tysięcy bitew, płyną wśród szpalerów organizacji społecznych na dziedziniec Zamku Królewskiego, siedziby Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nieprzebrane tłumy zaległy wzdłuż całej trasy przejazdu Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych od Alej Ujazdowskich aż po Plac Zamkowy. A gdy od strony Belwederu ukazał się cwałujący z łopotem chorągiewek na lancach barwny szwadron szwoleżerów, poprzedzający samochód, wiozący gen. Śmigłego-Rydza, zrywa się burza okrzyków „Niech żyje!” i płynie niemilkącym grzmiotem poprzez całą trasę przejazdu aż do bram Zamku.

Na zamkowym dziedzińcu ustawiły się wokół poczty sztandarów wojskowych, zajęli swe miejsca przedstawiciele państw obcych, dostojnicy państwowi, generalicja. Na środku na postumencie, przykrytym sztandarem Rzeczypospolitej — popiersie Budow-

niczego Polski, Józefa Piłsudskiego, obok na stoliku, również sztandarem przykrytym, pudło z buławą, symbolem dziedzictwa Jego roli w Narodzie.

Na zegarze wieży zamkowej dobiega godzina 3-cia. W powietrzu unoszą się krążące nad Zamkiem, lśniące w słońcu, samoloty. W poszum ich skrzydeł wpadają dźwięki hymnu narodowego. Wszystko nieruchomieje w obliczu chwili o wielkiej doniosłości.

Ukazuje się dostojna postać Prezydenta Rzeczypospolitej, za którym kroczy spadkobierca Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Gdy stanęli na środku dziedzińca, rozległy się słowa Głowy Państwa. Pełne powagi i wielkiej treści, padają te słowa wśród naprężonej ciszy. A gdy hetmańska buława spoczęła w rękę Wodza, rozległy się salwy armatnie, pochylili się zwycięskie w tyłu bojach sztandary. Proste a mocne, żołnierskie słowa odpowiedzi Marszałka Śmigłego - Rydza, brzmiały zapewnieniem dalszej, niepomniejszonej chwały sztandarów i twardej, nieugiętej pracy dla potęgi Polski, prowadzenia Jej szlakiem, wytkniętym wolą i wiekopomnym czynem Odnowiciela Państwa — Józefa Piłsudskiego. Biła z nich w sercach obecnych przy tej uroczystości i milionów, słuchających jej przebiegu przez radio, świadomość, że buława hetmańska w godnych, zasłużonych całonocnym trudem, spoczęła dłoniach.

Powracającego z Zamku, już z buławą w rękę, Marszałka Śmigłego - Rydza, witały rozradowane tłumy jeszcze potężniejszą burzą okrzyków. Dzień 10-go listopada r. b. odezwał się w sercach całej Polski wspaniałym akordem, znaczącym miarę wielkości drogi, przebytej przez krótkie, jak na życie Narodu, lecz jakże bogate dorobkiem, osiemnastolecie Odrodzonego Państwa, które w najcięższych warunkach ugruntowało mocarstwowe stanowisko w świecie. Utrzymanie tego stanowiska w oparciu o niespożyte siły Narodu, świadomego swych wielkich zadań dziejowych, nadało wręczeniu buławy Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi szczególniejsze znaczenie państwowe, sformułowa-

ne w słowach Prezydenta Rzeczypospolitej: „prowadzić Polskę ku najwyższej świetności“.

Doniosłość tego aktu wycisnęło przemożne piętno na przebiegu Święta Niepodległości. Wspaniała rewia a następnie defilada przed Marszałkiem Smigłym-Rydzem była widomym dowodem, że przyszłość Polski wspiera się na niewzruszonym fundamencie, cementującym Naród i Wojsko w nierozdzielalną całość, zdolną zwycięsko stawić czoło wszelkim burzom dziejowym.

Defilujące oddziały wojskowe wszelkich rodzajów broni budziły zachwyt swym wspaniałym wyglądem, świętą postawą żołnierską, wyszkoleniem i wyekwipowaniem. Kawaleria, piechota, artyleria, oddziały marynarzy, lotników, wojsk technicznych i zmotory-

zowanych ukazywały całą świetność i znakomitą wartość bojową, dając nieprzebranym tłumom okazję spontanicznego manifestowania gorącej miłości dla armii.

Hold, złożony przez wojsko i jego Wodza w Belwederze i u grobu Nieznanego Żołnierza, wiązał chlubną przeszłość, kształtowaną geniuszem Józefa Piłsudskiego, z twardą, pokojową pracą, umacnianą teraźniejszością, na której straży, obok Głowy Państwa, stoi spadkobierca buławy i roli w Narodzie Budowniczego Polski Odrodzonej — Marszałek Edward Smigły-Rydz.

Z dni 10-go i 11-go listopada b. r. cały Naród Polski wyniósł wzmocnioną świadomość swej siły, wielkiej roli w świecie i wiarę w pomyślny rozwój potęgi Państwa.

Kietlicz - Wojnacki

Bądźmy karni i czcijmy pracę!

Marszałek Józef Piłsudski we wrześniu 1924 roku rzekł te oto słowa:

„Jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy“.

A ludowe przysłowie chłopskie mówi: — co masz zjeść dzisiaj, zjedz jutro; co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj!

— Tymczasem u nas na każdym kroku spotyka się brak poszanowania pracy, niedotrzymanie wspólnego wysiłku i zawsze niemal wylazi przewaga troski o wygodę własną nad interesem społecznym, państwowym.

Znane są powody dla jakich Polska utraciła niepodległość. Jednym z najważniejszych była panująca w kraju swawola i brak karność obywatelskiej.

Gdy przeglądamy niektóre karty historii Polski, czerwienimy się z gniewu i wstydu na wspomnienie prywaty, która w dawnej Polsce nieraz brała górę nad dobrem popolitym, interesu jednostki, który panoszył się nad interesem ogółu.

Prywata ta była tylko w ludziach nikiemnych (choć rekrutowali się ze szlachty) a powody jej to zwykła przedajność, chorobliwa i przerosła ambicja, żądza zaszczytów i chęć użycia.

Wpatrując się w te pozółkle już od starości karty historii naszej, chciałoby się je wydrzeć. Na szczęście kart takich jest mało, przeważają karty chlubne, na których wypisano dzieje wielkich poświęceń życia, zdrowia i mienia na ołtarzu Polski.

Historii zmienić nie można, należy myśl skierować w przyszłość, która w dużej mierze od nas zależy.

Silą woli i potęgą pracy można zdziałać cuda, pracą zbiorową — cuda największe.

Patrzmy na Japonię, która w roku 1905 stawiała do wojny z molochem rosyjskim, jako małe państwo 30-milionowe, mało komu na szerszym świecie znane — naprzeciw 120 milionów Rosjan, tych żołnierzy i dowódców, o których rozbiła się potęga Napoleona Bonapartego, wodza największego w dziejach świata. Japończycy wysiłkiem i poświęceniem całego narodu zwyciężyli kolosa rosyjskiego. A dziś mimo tylu klęsk żywiołowych, jakie im niemal co trzy lata sprawiają ojczyste wulkany, po trzydziestu latach wysiłku i pracy zbiorowej, są jednym z najsilniejszych mocarstw. Boi się ich siły militarnej i narodowej Związek Sowiecki, wystrzegają się zatargu z nimi Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a także i Imperium Brytyjskie poważnie się z tą siłą liczy.

Podobny wysiłek całego narodu widzimy u naszych sąsiadów zachodnich, którzy po przegranej wojnie światowej, rozbiei i zdeklasowani w hierarchii narodów, potrafili na rozkaz jednego człowieka dźwignąć się z upadku i po niedługich latach pracy zabłysnąć na nowo, jako jedna z największych potęg militarnych w Europie. Niemcy zorganizowani w pracy zbiorowej przez kanclerza Hitlera, w tej pracy nie zmarnowali ani jednego dnia.

Wiemy, że i Związek Sowieckiej Rosji dokonał wysiłkiem pracy zbiorowej rzeczy nie małych dla budowy swego organizmu państwowego, sąsiadującego z nami granicą długości tysiąca kilometrów. I wszystko podporządkował w tych bezkresnych obszarach pracy dla państwa.

Niezły egzamin z wysiłku pracy zbiorowej zdały Włochy, które potęgą wysiłku zbiorowego stały się groźne nawet dla Imperium Anglii.

Są tacy co niezdrową ambicję nazywają „indywidualnością“, uzasadniając to tym, że ambicja i indywidualność to jedno i to samo. Tymczasem ambicja równa się często z uporem osobistym, maniactwem, brakiem karności, a nawet ukrywa pod maską frazesu negatywny stosunek do dobra publicznego. Wręcz odwrotnie jest z indywidualnościami, które powstają w służbie ideałów społecznych, odznaczają się zdolnościami do zwalczania trudów i pokonywują złe przeciwieństwa.

Pojęciem przeciwstawnym samowoli jest pojęcie karności. Poczucie karności trzeba w sobie wychować, urobić i zachowywać. Niewątpliwie jest ono złożone, wyraża się jednak najlepiej w ustawicznej gotowości jednostki do podporządkowania woli własnej interesowi ogólnemu, w dziedzinie spraw społecznych i państwowych.

Karność jest warunkiem rozwoju grup społecznych. Jeżeli nie zrezygnujemy z odrobiny własnej woli i ambicji dla dobra publicznego i woli grup spo-

lecznych, to społeczeństwo, którego członkami jesteśmy, nigdy nie będzie silnym.

Nie myślę naturalnie o poniżaniu godności człowieka, bo posłuszeństwo nikogo nie hańbi, a nie będzie umiał rozkazywać i nie wart posłuchu ten, kto sam słuchać nie umie lub nie chce.

Za pojęciem karności idzie nieodłączny obowiązek poszanowania pracy cudzej i zbiorowej.

„Ziarnko do ziarnka — będzie miarka, miarka do miarki — będzie kopiec“.

Wydrzyjmy więc z naszych wnętrz chwasty samowoli i weźmy wszyscy bez wyjątku „łańcuch na swe bary i ciągnijmy“... bez komentowania i bez zastrzeżeń, ażeby nikt za nas w przyszłości, czytając historię dni dzisiejszych — nie rumienił się i nie wstydził. Weźmy się do pracy największej, zbiorowej i szanujmy ją na każdym kroku; pracą wspólną i karnością zbudujemy Polskę silną, najsilniejszą z państw; tak sobie wszyscy postanówmy na dziś, jutro i na zawsze!

E. Z.

JAN SZULC

Straż graniczna w Szwecji

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Stockholm, październik 1936.

Drogę z Oslo do Stockholmu przebiega pociąg w 10 godzin. Gdy po dwugodzinnej jeździe mijam Kongsvinger, do przedziału wchodzi szwedzki urzędnik celny i zapytuje o zawartość moich bagaży. Dowiedziawszy się, że nie wiozę alkoholu, rezygnuje z rewidowania walizek i prosi o wypełnienie formularza, w którym muszę wyjaśnić rządowi Królestwa Szwecji, kim jestem, co mnie sprowadza do Szwecji i jak długo zamierzam tam pozostać.

W międzyczasie kolekcja pieczętek w moim paszporcie powiększa się o jeszcze jedną z napisem „Charlottenberg“. Jest to nazwa stacji granicznej po stronie szwedzkiej, czyżbym więc już był w Szwecji? Wyglądam przez okno: na granitowym zboczu, pomiędzy gęstwiną sosen i jodeł bieli się domek. W ogródku — zwyczajem skandynawskim — flagsztok z łopocącą na wietrze flagą Norwegii: czerwoną z prostym, biało-granatowym krzyżem. Jestem więc jeszcze na terytorium króla Haakona VII.

Za oknem migają wciąż białe i czerwone plamy domków, przeglądające się w lustrze jeziora, to znów zawieszono wysoko na zielonej ścianie lasu, opasającego wzgórze. I nagle — nad jednym z nich dostrzegam błękitną płachtę, przeciętą żółtym krzyżem. Pociąg zwalnia biegu: Charlottenberg. Jestem już na ziemi szwedzkiej.

Na oko, nic się nie zmieniło. Po peronie spacerują wysoce, dobrze zbudowani blondyni o niebieskich

oczach. Tak samo jak w Norwegii, przeważają plowe czupryny kobiet, wysokich, smukłych i ubranych z rzucającą się w oczy elegancją. Identyczne niemal mundury kolejarzy, policjantów i urzędników celnych, takie same napozór napisy z mnóstwem kropek nad samogłoskami. W bufecie kolejowym piętczą się na stołach „smör - bröd“y“ (przekąski), podobnie, jak w Norwegii, a gdy płacę rachunek koronami norweskimi — nie dziwi to nikogo, zmusza jedynie kasjerkę do obliczenia w myśli różnicy kursów *).

Tak dalece jest tu wszystko podobne, że człowiek ogarnia zwątpienie, czy aby naprawdę przed kwadransem przekroczył granicę pomiędzy dwoma państwami!

* * *

Jak już pisałem **), granica pomiędzy Szwecją i Norwegią ma znaczenie raczej tylko formalne. Obywatele tych państw mogą ją przekraczać dowolnie w obu kierunkach, za okazaniem swego dowodu osobistego. Wizy są niepotrzebne; zresztą, na podstawie umów międzypaństwowych, opartych na prawie wzajemności, Szwedzi — podobnie jak i Norwegowie — mają swobodny wstęp, bez wiz, do wielu krajów europejskich.

Polityka celna obu państw jest tak nastawiona, że zagadnienie przemytu — z Norwegii do Szwecji

*) 1 korona norw. = mniej więcej 1,30 zł., 1 kor. szwedzka = 1,40 zł.

**) Patrz Nr. 20 i 21 „Czat“ (Na granicy norweskiej).

i odwrotnie — wogóle nie istnieje. Można by mówić conajwyżej o „tranzytowym“ przemyśle alkoholu, ale wobec jednakowo surowych ograniczeń alkoholowych w obu państwach i ta możliwość praktycznie nie wchodzi w rachubę.

Podobnie ma się rzecz na granicy szwedzko-fińskiej. I tu również wchodzi w rachubę jedynie „tranzytowy“ przemysł alkoholu, utrudniony z powodu stosowanych w Finlandii restrykcji przeciwalkoholowych i — dodatkowo — przemysł papierosów i cygar, które są w Finlandii tańsze i lepsze, niż w Szwecji. W praktyce jednak przemysł tą drogą jest b. nieznaczny.

Jeśli zatem chodzi o granicę lądową Szwecji, liczącą około 2200 km., nie wymaga ona specjalnie wzmocnionej ochrony. Inaczej przedstawia się sprawa na granicy morskiej: 2850 km. brzegu, częściowo skalistego, silnie postrzępionego i na 1/4 swej długości ukrytego za tysiącami „szkier“, t. j. małych skalistych wysepek, zwykle porośniętych całkowicie lasem — to idealny teren dla uprawiania przemytu! Tędy właśnie przenika do Szwecji przemysł alkoholu i tytoniu w sporych wcale ilościach.

Dochód z ceł i z monopolu tytoniowego i spirytusowego wynosi w Szwecji rocznie około 1/2 miliarda koron, t. j. 2/5 całego budżetu. Zbyt poważna to kwota, aby mogli sobie Szwedzi pozwolić na uszczuplanie jej przez przemytników! To też, oprócz lądowej straży granicznej (Gränsbevaktning) istnieje tu również morska straż graniczna (Kustbevaktning), działająca na wodach terytorialnych i w dość szerokim pasie przybrzeżnym.

Straż graniczna w Szwecji ma bogatą tradycję. Przed laty, w okresie prowadzenia przez Szwecję wojen o panowanie na Bałtyku, strzeżenie jej granic było zadaniem równie doniosłym jak trudnym. Od zgorą jednak 100 lat zadanie to sprowadza się wyłącznie do ochrony celnej granic. To też funkcjonariusze dzisiejszej straży granicznej w Szwecji są zwykłymi urzędnikami celnymi, delegowanymi jedynie do pełnienia specjalnych zadań.

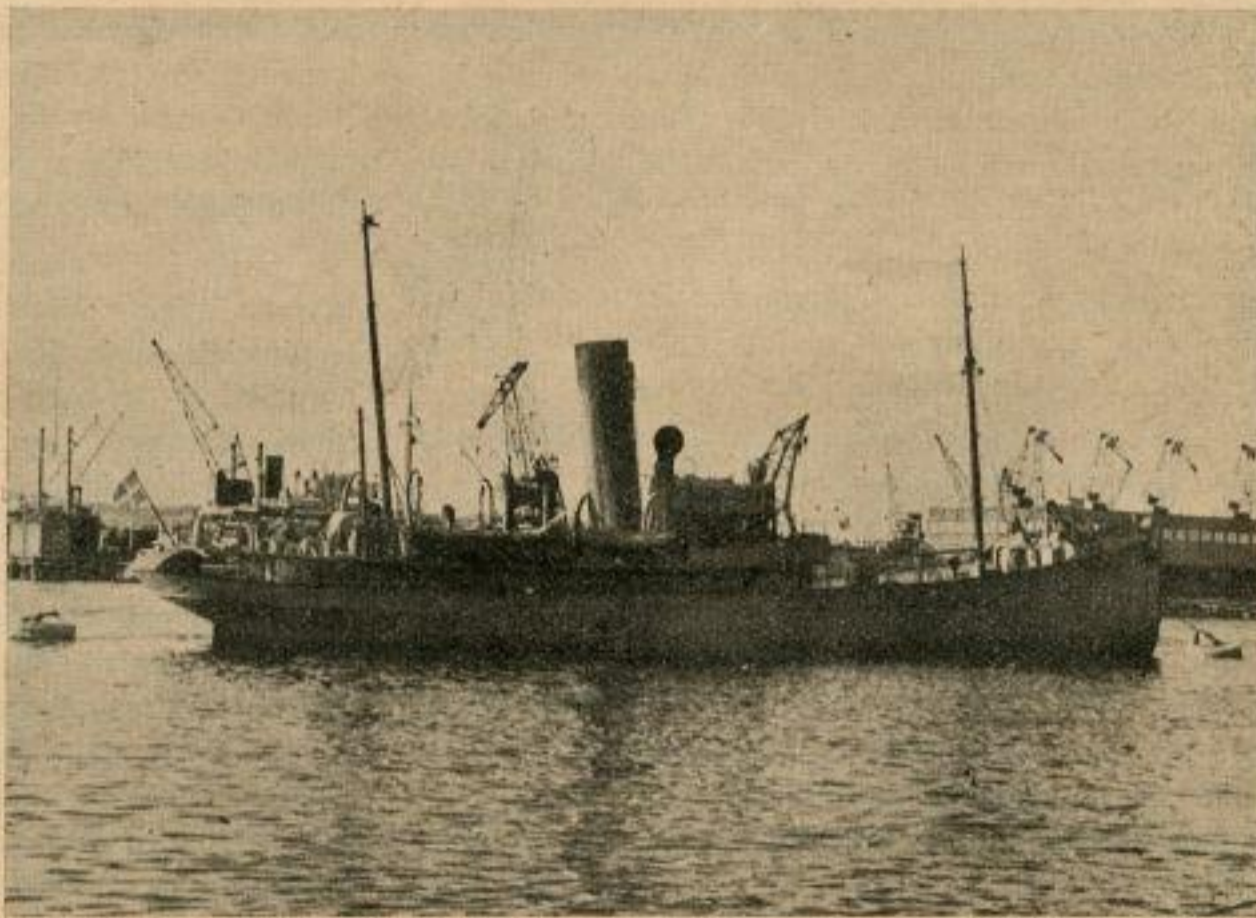
Władzą naczelną szwedzkiej straży granicznej jest szef Centrali celnej przy Min. Skarbu (Tullcentral), któremu z kolei podlegają: szef straży lądowej (Gränsbevaktninginspektör) i szef straży morskiej (Kustbevaktninginspektör).

Wprawdzie obszar Szwecji (450.000 km².) jest większy od obszaru Polski, przy krótszej nieco granicy, to jednak administracja celna jest tam rozbudowana nierównie słabiej, niż u nas. I rzecz charakterystyczna: o ile większość urzędów celnych mieści się w stosunkowo gęsto zaludnionej (ludność Szwecji wynosi ogółem 6¹/₄ milj., t. j. 1/5 ludności Polski), uprzemysłowionej i zagospodarowanej południowej i środkowej części kraju, o tyle większość posterunków straży granicznej jest stacjonowana na północy na pograniczu fińskim. Uzmysławia to dosadnie charakter ruchu towarowego pomiędzy Szwecją, a jej sąsiadami...

Granica lądowa z Norwegią i Finlandią jest podzielona na 7 okręgów celnych (Gränstulldistrikt), na czele których stoją „Gränstulldistrikthefts“. Niższą jednostką są posterunki celne (Gränstullpastering), rozsiane w liczbie 54 wzdłuż granicy, przyczym aż 45 z pośród nich znajduje się na pograniczu fińskim; zato, w północnej części pogranicza norweskiego, górzystego, silnie zalesionego i niezamieszkałego po obu stronach, nie ma wcale posterunków.

Okręgi celne odpowiadają mniej więcej naszym komisariatom. Szefowie ich są wyższymi funkcjonariuszami, sprawującymi na Północy jednocześnie funkcje kierowników urzędów celnych (Tullkammer). Posterunki są obsadzone przez niższych funkcjonariuszów: „Overuppsymingsman“ (st. strażnik) i „Uppsymingsman“ (strażnik). Na całej granicy lądowej jest ich zaledwie 230-tu, na jednego więc strażnika wypada tu 11 km. granicy.

Cechą charakterystyczną dla demokratycznej Skandynawii jest brak stopni pośrednich na stanowis-



s/s. „Odinn“, największy szwedzki statek strażniczy.

kach urzędniczych, jak to widać z niniejszego opisu. Wszyscy funkcjonariusze straży granicznej noszą mundury granatowe (wyżsi stopniem — surduty), z 2 rzędami złotych guzików. Spodnie długie i kamasze (na granicy — ewent. długie buty). Wyżsi funkcjonariusze mają naszyte ukośnie na rękawach 3 czarne, jedwabne, plecione sznury z naszytymi u końców złotymi guziczkami. Czapka również kroju marynarskiego, z emblematem: trzy złote korony, ustawione w trójkąt wierzchołkiem w dół (herb Szwecji), w otoku liści laurowych. W zimie — czapka karakułowa. Płaszcz kroju marynarskiego, w zimie — kożuch. Przed 1923 r. umundurowanie dawał skarb państwa; obecnie trzeba je sprawić sobie na własny koszt.

Podobnie jak w Norwegii, straż lądowa nie otrzymuje uzbrojenia. Każdy strażnik może wprawdzie posiadać własną broń, jeśli jednak użyje jej skutecznie i nie zdoła udowodnić, że działał w obronie własnej, odpowiada przed sądem za zwykłe zabójstwo, lub usiłowanie zabójstwa. To też większość strażników woli zrezygnować z posiadania broni, co przychodzi im tym łatwiej, że naogół nie spotykają się z oporem ze strony ściganych przestępców. Poszanowanie władzy jest tu równie silnie zakorzenione wśród ludności, jak w Norwegii!

Do patrolowania na drogach straż lądowa ma 30 samochodów i motocykli. W zimie pełni się służbę na nartach. Na północy, na bezdrożach pogranicza fińskiego strażnicy pełnią służbę konno, na bryczkach, lub na saniach; konie i sprzęt są prywatną własnością strażników, a za ich używanie otrzymują oni ze skarbu pewien ryczałt roczny, tak samo jak za własne motorówki, których używają do służby na rzekach i jeziorach.

Morska straż graniczna jest zorganizowana w 22 okręgach celnych (Kusttulldistrikt), na czele których stoją „kusttulldistriktchefts”. Posterunki (Kusttullpastering), rozrzucone w liczbie 193 po całym wybrzeżu, są obsadzone przez 350 niższych funkcjonariuszów etatowych i 180 praktykantów, którzy przechodzą stopniowo na etat. Obsada granicy morskiej jest więc dwa razy silniejsza, niż na lądzie; na jednego strażnika wypada około 5½ km. wybrzeża.

Do patrolowania wód terytorialnych okręgi mają 20 motorówek typu „TV 5”, dług. 19 mtr. i rozwijających szybkość 15 węzłów (około 27,8 km. na godz.). Ponadto, używa się do służby 80 małych motorówek, należących do strażników, którzy otrzymują za to ryczałt ze skarbu. Do patrolowania dróg w pasie przybrzeżnym ma straż morska 26 samochodów.

Niezależnie od tego, w bezpośrednim zarządzie szefa straży morskiej znajduje się duży statek parowy s/s „Odinn” (dług. 58 mtr., zanurzenie 5½ mtr.), dwa mniejsze statki parowe s/s „Triton” i s/s „Poseidon”, oraz mały motorowiec m/s „TV 16”. Wszystkie one rozwijają szybkość 14 węzłów i patrolują nietyl-

ko „szkiery” stockholmskie i pas wód terytorialnych na Bałtyku i w zatoce Botnickiej, lecz wykonują również specjalne zadania na pełnym morzu.

Flotylla straży morskiej służy wyłącznie do zwalczania przemytu alkoholu i w tym zakresie ma prawo rewidowania wszystkich statków, szwedzkich i obcych, w pasie wód terytorialnych. Na mocy zaś specjalnego układu z Norwegią i Finlandią, może również wykonywać swe czynności na wodach terytorialnych tych państw.

Strażnicy morscy są podobnie umundurowani jak ich koledzy lądowi, w przeciwieństwie jednak do tych ostatnich są uzbrojeni w pistolety i pałki gumowe. Tłumaczy się to tem, że mają oni często do czynienia z międzynarodową hołotą, która nie zwykła szanować prawa i jego przedstawicieli. Jednak wolno im użyć broni tylko w obronie własnej, a nie w pościgu.

Strażnikiem może w Szwecji zostać każdy obywatel z ukończoną szkołą powszechną; kandydat na strażnika morskiego musi się wykazać ponadto znajomością zawodu marynarskiego, oraz umiejętnością prowadzenia samochodu i motorówki. Jedynie tylko wyżsi funkcjonariusze muszą posiadać wykształcenie średnie i złożyć specjalne egzaminy fachowe.

Uposażenie straży granicznej jest w Szwecji stosunkowo wysokie. Np. w Stockholmie strażnik otrzymuje na początku 2500 kor. rocznie (ok. 3500 zł.). Gaża st. str. w Stockholmie wynosi 4600 kor. rocznie. Ponadto, w większych miastach wypłaca się dodatek drożyzniowy, który dla stolicy wynosi 10%. Po 30 latach służby otrzymuje się emeryturę; dla st. strażnika wynosi ona 2800 kor. rocznie.

Nie jest to, co prawda, zbyt wiele, jeśli się weźmie pod uwagę bardzo wysoki poziom życia Szwedów i większy, niż w Polsce, koszt utrzymania, mieszkania i t. p. — oraz to, że służba straży granicznej jest tu naprawdę ciężka, szczególnie na morzu, w górach i na dalekiej północy ponad Kołem Polarnem.

O ile jednak muszą nasi szwedzcy koledzy walczyć na lądzie z klimatem i trudnościami terenu, o tyle niewiele mają do roboty z przemytnikami. Cały „wynik” — to parę paczek papierosów fińskich, jakichś „Maspero” czy „Twendy Gold”, lub też flaszka wódki, cudem jakimś tu zabłąkana. Zato na granicy morskiej przychodzi im pracować bardzo ciężko. Szwedzi lubią mocne trunki, a wobec ograniczeń ustawowych muszą zaopatrywać się w nie z konieczności u przemytników. To też płynie do Szwecji szeroką strugą spirytus, głównie z Estonii i Gdańska, przemytnicy zaś uprawiają ten proceder zawodowo i przy użyciu nader wyrafinowanych sposobów. Nie dalej jak w połowie października b. r. przytrzymano tu 3 transporty czystego spirytusu, łącznie — 3 tysiące litrów!

Przeciętnie wszczyna się w Szwecji około 3500

spraw przemytniczych rocznie, z których jednak tylko 200 — 300 dotyczy zawodowych przemytników; reszta — to drobne sprawy podróżnych i marynarzy.

Przytrzymanych na gorącym uczynku straż graniczna przekazuje policji, ta zaś przeprowadza dochodzenie i kieruje sprawę do sądu, w którym występuje jako oskarżyciel posiłkowy przedstawiciel władz celnych. W ważniejszych wypadkach rozpracowanie sprawy i jej likwidację przeprowadza policja (t. zw. „Spritpolissen“). Orzecznictwo w sprawach przemytniczych należy wyłącznie do sądu. Za zwykły przemyt (np. tytoniu) grozi grzywna do 6-krotnej wysokości uszczuplonych należności celnych, a w wypadku recydywy — dodatkowa kara paru miesięcy, a nawet 1 roku więzienia. Jeśli przedmiotem przemytu był alkohol, grzywna wynosi od 15 do 25 kor. za każdy litr, łącznie jednak nie mniej, niż 50 kor., oraz dodatkowa kara więzienia. Recydywistom grozi oprócz grzywny kara do 1 roku ciężkich robót. W przeci-

wieństwie do Norwegii, grzywna może tu być zamieniona na areszt zastępczy, podobnie jak w Polsce.

Przemycony towar ulega konfiskacie i zostaje sprzedany z licytacji; jeśli jest to spirytus lub tytoń, kupuje go właściwy monopol. Gdy towar był przytrzymany bezpośrednio na granicy, imacze otrzymują nagrodę, na którą składa się 2/3 kwoty uzyskanej ze sprzedaży towaru i 2/3 ściągniętej kary pieniężnej. W wypadku ujęcia towaru na tyłach (np. spirytus u nabywcy) nagroda wynosi tylko połowę poprzedniej. Maximum jednak nagrody imaczej wynosi 1000 koron. Z reszty — część odprowadza się do skarbu, a część odkłada się na fundusz, z którego otrzymują co roku gratyfikacje ci strażnicy, którzy nie mieli „wyników“.

Nagrody są tu dlatego tak wysokie, że państwo pragnie w ten sposób zachęcić strażników i policję do intensywnego zwalczania specjalnie przemytu alkoholu. System ten daje doskonałe wyniki — ale o tem już innym razem.

Jan Szule

Spółdzielczość spożywcza w Straży Granicznej

(Artykuł dyskusyjny)

W numerze 11 „Czat“ z dnia 5 czerwca b. r. został umieszczony artykuł dyskusyjny, napisany przez st. przod. Str. Gr. Eustachego Zuba pod podanym w nagłówku tytułem.

Upłynęło już sporo czasu, a w sprawie spółdzielni nikt nie zabrał głosu. Ponieważ spółdzielczość w ogóle, a spożywcza w szczególności ma bardzo duże znaczenie dla gospodarki narodowej i dla poszczególnych ludzi, przeto nie powinniśmy nad nią przechodzić do porządku dziennego, zanim nie rozważymy dokładnie, czy możemy i mamy tworzyć spółdzielnie, czy też powstawanie tychże pozostawić inicyjatywie innych.

Ponieważ miałem już możność przyczynienia się do utworzenia dobrze rozwijającej się spółdzielni w jednej ze wsi małopolskich, przeto podaję kilka zasad, na jakich powinno się przystępować do pracy:

1) Pierwszym warunkiem, koniecznym do założenia spółdzielni, jest znalezienie 10 ludzi, t. zw. członków - założycieli.

2) Odpowiedzialność członka spółdzielni nie powinna być większa od zadeklarowanego udziału.

3) Wysokość jednego udziału nie powinna przekraczać 10 zł., a to dlatego, by dać możność szerokim warstwom społeczeństwa przystąpić do spółdzielni.

4) Nie trzeba liczyć na duże zyski ze spółdzielni, a starać się o to, by mieć na miejscu możliwie dużo rozmaitego towaru po cenach możliwie niskich z uczciwie skalkulowanym zarobkiem, a jeżeli chodzi o spółdzielnie wiejskie, by przez nie szukać rynku zbytu na produkty rolne.

5) Spółdzielnię trzeba oprzeć na zasadach solidności i uczciwości kupieckiej.

6) Członkowie spółdzielni powinni interesować się zawsze gospodarką i pracą zarządu i wspierać go w każdym zamierzeniu, zdążającym do rozwoju spółdzielni.

7) Zarząd spółdzielni, oraz jego organy pomocnicze nie mogą obrażać się na organy kontrolne za dokładną, szczegółową a rzeczową kontrolę.

8) Zarząd oraz członkowie spółdzielni powinni postępować zachęcająco w odniesieniu do miejscowych obywateli, by się wpisywali na członków.

9) Zarząd i członkowie spółdzielni nie powinni zrażać się małą początkowo ilością udziałowców, bo liczba tychże będzie wzrastała w miarę rozwijania się spółdzielni.

10) Członkowie spółdzielni powinni, ile możności, kupować i sprzedawać towar za pośrednictwem własnego sklepu, pamiętając o tym, że zysk spółdzielni jest ich zarobkiem.

11) Sprzedawane przez spółdzielnię produkty rolne powinny być pierwszej jakości.

12) Przy zakładaniu spółdzielni trzeba przewidzieć, że w miarę rozrostu spółdzielni powiększy się praca zarządu i organów pomocniczych, które trzeba będzie wynagradzać.

13) Wynagrodzenie sprzedającego należy skalkulować w ten sposób, by oprócz normalnej płacy zasadniczej, otrzymywał 1/2 proc. czystego zysku spółdzielni.

Ma to bardzo duże znaczenie tak dla spółdzielni, jak i dla sprzedającego.

14) Zadeklarowany udział trzeba ściągać w dogodnych ratach miesięcznych, by udostępnić wpisanie się na członka spółdzielni nawet najgorzej sytuowanemu obywatelowi.

15) Trzeba pamiętać, że zadeklarowane udziały przez ludzi, posiadających nieruchomości lub stałe dochody, są ściągane i dają spółdzielni możliwość korzystania z kredytu.

Po założeniu spółdzielni na wsi dobrze jest wpłynąć na członków, posiadających konie, by dla jej dobra zobowiązali się do jednorazowego bezpłatnego wyjazdu po towar do miasta. To jednorazowe świadczenie zmniejszy znacznie początkowe trudności finansowe spółdzielni.

Na podanych wyżej zasadach zakończylibyśmy dopiero pierwszy etap pracy nad tworzeniem spółdzielni.

Jeżeli powiedzie się praca na pierwszym etapie, trzeba ruszyć do drugiego etapu.

Tym drugim etapem pracy spółdzielczej nazywam otwieranie sklepów w większych ośrodkach ludzkich dla handlu przeważnie produktami rolnymi. Jest

to konieczne ze względu na tworzenie miejsc zbytu dla produktów rolnych z pominięciem zbędnych pośredników, oraz miejsc zakupu towarów, potrzebnych wsiom, względnie małym ośrodkom ludzkim.

Zakładanie sklepów i składów produktów rolnych w miastach wymaga już znacznie większych wkładów pieniężnych, jednak jest to do zrobienia przez łączenie się kilku spółdzielni w celu powiększenia kapitału na wymieniony cel.

Można również z powodzeniem nawiązać stosunki handlowe z istniejącymi już lub tworzącymi się spółdzielniami spożywcymi w miastach.

Straż Graniczna powinna, moim zdaniem, przyczynić się do powstawania i prowadzenia spółdzielni miejscowych, nie tworząc swoich własnych, ze względu na małą ilość ludzi, rozrzuconych po całej Polsce.

W najlepszym razie Str. Gr. mogłaby mieć jedną spółdzielnię centralną w Warszawie, zasilaną produktami wiejskimi z kooperatyw prowincjonalnych i pośredniczącą w nabywaniu towarów przemysłowych przez spółdzielnie prowincjonalne.

A. W.

O przyszłość podoficera Straży Granicznej

(Artykuł dyskusyjny)

Umieszczony w Nr. 20 pod powyższym tytułem artykuł kol. E. Z. spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony podoficerów naszego Korpusu, czego świadectwem są listy, kierowane w tej sprawie do Redakcji.

Biorący udział w dyskusji naogół są zgodni z tem, że proponowane przez kol. E. Z. załatwienie życzeń starszych podoficerów o specjalnym cenzusie — nie jest rzeczą najważniejszą w dzisiejszych warunkach i że raczej należałoby poświęcić wprawdzie uwagę uregulowaniu odpływu ze Str. Gr. wielkiej masy podoficerów, nie posiadających specjalnego cenzusu, lecz mogących jeszcze długie lata pracować z korzyścią dla Państwa w innej dziedzinie.

M. in. dał temu wyraz kol. „Moryc“, z którego listu drukujemy poniżej kilka najważniejszych ustępów.

„...Wydaje mi się, że kol. E. Z. popełnia błąd, „odkładając na później“ sprawę regulacji odpływu całej masy podoficerów z wysługą długich lat, a wysuwając na pierwszy plan niewielką grupę starszych stopniem podoficerów i to, jak się wyczuwa z artykułu — już zajmujących stanowiska na pół administracyjne. Myślę, że w ten sposób zagadnienie ważniejsze zepchnięto na plan dalszy, choć troską kol. E. Z. jest. By każdy z nas jak najdłużej mógł służyć Ojczyźnie i jeśli już będzie musiał iść na emeryturę, to naprawdę z wyczerpaną wydajnością swej pracy. Jeśli trochę takiej chcemy dać prawdziwy wyraz, należałoby — moim zdaniem — spojrzeć na sprawę w ten sposób,

by ujrzyć, że największą bolączką jest liczbowy odpływ z naszego korpusu stopnia najniższego, t. j. strażników, którzy są fizycznie niezdolni do służby granicznej, ale w innej dziedzinie mogliby jeszcze kilka lat przepracować, zwiększając — choćby bez nominacji — skromną emeryturę, aby móc należycie wychować swe dzieci i w późniejszych latach nie przysparzać zbyt wielkich ciężarów Skarbowi Państwa.

Zgadzam się z poglądem na specjalną grupę podoficerów, których wojna zaskoczyła w szkołach średnich, lub samouków o wysokim poziomie inteligencji i o „niezaspokojonych ambicjach“, ale bądź co bądź, są to już dzisiaj podoficerowie starsi stopniem,

ś.†p.

EDWARD HRYNIEWICZ

strażnik graniczny

zmarł dnia 8 listopada 1936 r. w Lemanie,
przeżywszy lat 41.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd

Stow. „Samopomoc Str. Gran.“

no i niewielka ich ilość. Natomiast wielka wojna oraz powojenne warunki gospodarcze dały daleko gorsze anomalie, bo całe masy ludzi bez jakiegokolwiek zawodu i bez większych aspiracji. Kilka lat względnej koniunktury zapewniło ludziom pracę w każdej gałęzi przemysłu, handlu, czy rzemiosła, ale kryzys, który i obecnie przeżywamy, pozbawił pracy znaczną część wykształconych fachowców, a dorastającej młodzieży zamknął wrota do pracy, tak, że dziś młody człowiek, odbywając służbę wojskową, nie ma pojęcia o tym, co to znaczy zapracować na kawałek chleba. Stan ten jest najbardziej widoczny w uprzemysłowionych częściach kraju.

Dość znaczny odsetek tych młodych sił, a przede wszystkim najstarszych z pamiętających wojnę, ludzi o charakterach ustalonych, energicznych, o wyrobionych pojęciach i o specjalnych zamiłowaniach — znajduje się w szeregach zawodowych Wojska, Straży Gran. i Policji. Większość z nich, mająca już po kilkanaście lat służby, a idąca na emeryturę w stopniu strażnika, przy obciążeniu choćby tylko małą rodziną, napewno nie da sobie rady, nie mając jakiegoś fachu w ręku, innego zajęcia, lub poważnych oszczędności.

Wprawdzie — jak już wspomniałem — niejednen

z nich mógłby przejść do innego działu administracji państwowej, jednak musi narazie ustąpić na korzyść sił młodych, choć sam ma już dzieci dorastające. Już w niedalekiej przyszłości ten stan musi się zmienić na lepsze, boć zdrowe społeczeństwo i dobrze skonsolidowane, czy wcześniej czy później musi kryzys zwalczyć i przejście funkcjonariusza z ciężkiej służby do lżejszej nie będzie przedstawiać trudności. Zapotrzebowanie rodzimego przemysłu, handlu, rolnictwa, czy też wolnych zawodów pochłonie wówczas normalny przyrost młodych sił, a tym samym pozwoli władzom przesunąć nas w ten sposób, aby wykorzystać zdolności pracy, a nawet „niezaspokojone ambicje“ do maksymalnej granicy, dając nam możliwość wychowania dzieci na dobrych obywateli.

Dziś jednak, ze spokojem i uporem musimy w imię lepszej przyszłości Państwa i Jego obywateli ponosić najwyższe ofiary i zawsze na zew Rządu do nowych ofiar być przygotowani. Nasze ambicje, nawet wyjątkowo uzdolnionych podoficerów, narazie zostawmy na boku, myśląc o trudniejszym zagadnieniu regulacji odpływu „całej masy“ podoficerów z wysługą długich lat, bo ambicje a kwestja bytu — to wielka różnica!“

„Moryc“

Żywa kontrabanda

Obok wielu innych osobliwości Stanów Zjednoczonych, niepoślednie miejsce zajmuje ogromna, co najmniej kilkaset tysięcy osób obejmująca armia ludzi, którzy są poza prawem nie dlatego, że popełnili jakieś przestępstwo, lecz jedynie dlatego, że przedostali się do Stanów Zjednoczonych lub przebywają w nich bez wiedzy i zgody odnośnych władz amerykańskich.

Tych wszystkich ludzi można określić mianem żywej kontrabandy, gdyż w większości zostali oni do Stanów Zjednoczonych przemyceni.

W szeregach tej armii reprezentowane są niemal wszystkie narodowości europejskie, azjatyckie i afrykańskie, gdyż do Stanów Zjednoczonych, niczem do jakiejś nowoczesnej Ziemi Obiecanej, dążą ludzie ze wszystkich części świata, z najodleglejszych zakątków globu. A że kwoty imigracyjne są coraz mniejsze, więc mnóstwo ludzi co roku przedostaje się do Stanów Zjednoczonych nielegalnie. A chociaż granice mor-

skie i lądowe bacznie są strzeżone, choć wzdłuż wybrzeży morskich krążą liczne statki policyjne a wzdłuż granic lądowych liczne patrole konne i piesze — przemykanie żywej kontrabandy odbywało się i odbywa w dalszym ciągu we wzmożonym tempie.

Istnieją specjalne towarzystwa przewozowe, uprawiające systematycznie ten rodzaj kontrabandy, jest też i wielu kapitanów okrętów, którzy z równym powodzeniem dostarczają dziś na ląd ludzi, jak niedawno, za czasów prohibicji dostarczali alkohol. Jest to zresztą nie mniej popłatny proceder, gdyż mimo kryzysu i milionów bezrobotnych Ameryka wciąż stanowi niezwykłą atrakcję dla wielu tysięcy wychodźców z najodleglejszych krajów. A każdy emigrant, pragnący przedostać się do amerykańskiego raj, z reguły nie wybiera się w drogę z pustymi rękoma, zawsze posiada przy sobie paręset dolarów, które w takich wypadkach przedostają się do kieszeni bez skrupułów żerujących na swych „klijentach“ przemytników. Są wśród nich tacy, którzy na tym procederze dorobili się majątków i obecnie odgrywają niepoślednią rolę w amerykańskim życiu społeczno-politycznym.

Większość jednak żywej kontrabandy rekrutuje się z ludzi ubogich, którzy za ostatnie grosze przybyli do Ameryki tradycyjnym owczym pędem, by szukać tam zarobku. Różne wstrząsy gospodarczo-finansowe,

Uwaga BUDUJĄCY

Zakłady „Cementol“ Oborniki dostarczają najtaniej: wszelkie wyroby cementowe i ze sztucznego kamienia, wyprawy szlachetne do fasad, żwirki i mączki marmurowe, płyty izolacyjne „OHR“, środek wodochronny „Susz-lik“, pasty do odświeżania płyt marmurowych, piaski i żwirki, nagrobki, krzyże kamienne, wanny, ksylobit, płytki posadzkowe, flizy. Zapytania pod „CEMENTOL“ Oborniki, woj. Poznańskie.

jakim ulegały Stany Zjednoczone w ciągu ostatnich lat, nie odstraszają jednak tych wszystkich, którzy nie mogą lub nie chcą nie wiedzieć o zmianie koniunktury.

Przemyt ludzi do Stanów Zjednoczonych odbywa się najrozmaitszymi sposobami, zależnie od taksy pobieranej od przemytcanych. Meksykańscy przemykają się wśród pogranicznych skał, Chińczycy w trumnach lub brzuchach rekinów czy wielorybów, Europejczycy z względnym komfortem, w łodziach podwodnych lub balonach.

Część i to znaczna tych nielegalnych imigrantów wpada w ręce policji, pozostałym jednak udaje się przedostać na ziemię Waszyngtona. I tu rozpoczyna się dla nich życie w nieustannym strachu przed ujawnieniem ich bezprawnego pobytu przez władze.

A o wypadek przecie nie trudno. Wpadnie się

pod auto, ofiarę pytają o nazwisko i adres. Wpada. Będzie się przypadkowym świadkiem jakiejś awantury pijackiej czy demonstracji — następnie sprowadzenie na policję, sprawdzanie personaliów — kłapa. Jakiś zawistny sąsiad zadenuncjuje przed policją — i nieszczęście gotowe. I tak na każdym kroku czyha na tych biedaków, ludzi bez praw — zdemaskowanie, więzienie, a potem deportacja. Od czasu do czasu władze amerykańskie urządzają obławy, wyłapując masowo nielegalnych przybyszów, a jeśli tyłu ich, mimo wszystko, nieraz latami przebywa w Stanach Zjednoczonych, to tylko dzięki temu, że nie jest tam prowadzona ewidencja ludności, ani nie ma przymusu paszportowego. Byle posiadało się gotówkę, to przy specyficznej amerykańskiej korupcji nie trudno jest w Stanach Zjednoczonych zadomowić się i uniknąć deportacji.

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Wielkopolskiego

PRZEZ DOBRO LUDZI DO DOBRA PAŃSTWA

K-t Sośnie zrealizował w praktyce rzucone przez „Czaty” hasło organizowania zabaw przez Str. Gran. dla miejscowej ludności. Oto, jak ocenia to „Dziennik Ostrowski” w n-rze z 11.XI b. r.:

„Żołnierz Straży Granicznej zjawiał się na pograniczu, jako konieczność, jako symbol niepodległego Państwa. Nic też dziwnego, że dzień Święta Niepodległości jest również dniem święta Korpusu Straży Granicznej.

Korpus ten składa się przeważnie z ludzi, którzy postawili sobie za święty obowiązek naprawiać, dopełniać i posuwać naprzód dzieło postępu tych ziem, których ochronę im powierzono. Hasło tej pracy żołnierze Straży Granicznej wyrażają w dewizie:

„Przez dobro ludzi do dobra Państwa”

Hasło to jest konsekwentnie realizowane przez Komisariat Straży Granicznej Sośnie, który w roku bieżącym z okazji święta Straży Granicznej zorganizował w dniu 7 listopada jesienną zabawę taneczną. Organizacja zabawy stała na wysokim poziomie i nic też dziwnego, że zabawa stała się wydarzeniem kulturalno - towarzyskim dla okolicy Odolanowa i Sośni.

Oprócz orkiestry 60 p. p. z Ostrowa, dużą atrakcją były bezinteresowne występy p. Stanisława Koleczki — architekta - budowniczego z Ostrowa, który jako żołnierz umiał doskonale dostosować swój program artystyczny do ducha zabawy i humor tryskał na zabawie aż do samego rana.

Zabawa dała czystego zysku ponad 120 złotych i kwotę tą przeznaczono na cele Pomocy Zimowej dla bezrobotnych. Zabawę m. in. zaszczylicili swoją obecnością: w imieniu p. Starosty p. Bojanowski — wicestarosta powiatowy oraz p. insp. Str. Gran. Braziulewicz z małżonką.

Mili gospodarze zabawy dowiedli jeszcze raz, że z pograniczem wiąże ich nie tylko ciężka, ofiarna i niebezpieczna służ-

ba graniczna, a przede wszystkim poczucie wspólnoty obywatelskiej i państwowej ze społeczeństwem, które szczerze podziwia i uznaje pracę państwową Straży Granicznej.

To też, będę chyba wyrazicielem opinii publicznej, gdy w dniu święta Straży Granicznej złożę tą drogą na ręce pana Kierownika Komisariatu Straży Granicznej Sośnie serdeczne życzenia i wzniosę okrzyk: „Dzielna nasza Straż Graniczna niech nam żyje”. (L. J.)”

Z Okręgu Śląskiego

PRZEMYT MORFINY I ZŁOTA

(E. Z.). Podczas rewizji w mieszkaniu technika dentystycznego Jana Spyry w Katowicach przy ul. Kopernika 3 wykryto oprócz przemyconego z zagranicy złota, większą ilość morfiny, ukrytej pod umywalką.

Spyra został osadzony w areszcie śledczym. Jak ostatnie wyniki okazały, to duża część dentystów sprowadza swoje przybory i artykuły techniczne w sposób nielegalny z zagranicy z pominięciem opłat celnych, bądź też nabywa ze źródeł podejrzanych o przemyt.

PRZEMYT W KATOWICACH

Nasi wywiadowcy przytrzymali już nie po raz pierwszy Mojżesza Lewkowicza z Katowic z przemytem 27 kg pieprzu, przemyconego z Niemiec.

Patrol nasz przytrzymał w nocy przy ul. Wojewódzkiej niejaką Reginę Saal z teczką kamieni zapalowych, pochodzących z przemytu.

Kurt Zander z Katowic został przytrzymany z przemytem migdałów.

Nie trudno się domyślić, że we wszystkich 3 wypadkach przestępcami okazali się obywatele polscy wyznania mojżeszowego.

BÓJKA PRZEMYTNIKÓW NA NOŻE

W Pawłowie doszło do krwawych porachunków pomiędzy przemytnikami na tle wzajemnej konkurencji.

Trzej przemytnicy, Jan Suchta z Bieleszowic oraz Walter Lipus i Ciura Roman z Pawłowa, wywabili w nocy Franciszka Sokoła z domu, a następnie napadli na niego i jego nieletniego syna z nożami, zadając im liczne rany.

CHIŃCZYCY PRZEMYTNIKAMI

Na ulicach niemal codziennie spotykamy krzątających się z ciężkimi walizkami wędrujących chińczyków. Niejeden z nas dziwi się, z czego oni żyją i czym się trudnią, w czasach kiedy tyłu naszych jest bez pracy?

Odpowiedź na to pytanie daje nam rezultat pracy Placówki Katowice, która przytrzymała dwóch obywateli chińskich

z Szanghaju: Dżiu Dar Leo i Józefa Tsang Pu, zamieszkałych w Katowicach przy ulicy Plebiscytowej w tak zwanej „kolonii chińskiej”. Chińczycy ci trudnili się handlem japońskiej porcelany, przemyconej z Niemiec. Do procederu tego służył im „biały” przemytnik Machnik Alojzy z Bielszowic, który przemyczał dla obu chińczyków towary ze strony niemieckiej.

Od Dżiu Dar Leo odebrano 33 kg porcelany japońskiej i osadzono go w areszcie śledczym. Tsang Ju jest katolikiem i zamieszkuje stale w Katowicach, ożeniony z Polką; po przesłuchaniu został wypuszczony na wolną stopę.

Strzeżmy się niebezpieczeństwa żółtego, bo dość mamy własnych przemytników.

Ciekawi może kolegów, jak ich przesłuchano? Było z tym wiele kłopotu, wiele złości i irytacji, a nie brakło i scen komicznych, ale o tym dowiedzie się z osobnego artykułu.

OSŁAWIONY NIEMIECKI „GRENZSCHUTZ” ZNOWU NA WIDOWNI

W Niemczech powołano znowu do życia formację wojskową „Grenzschutz”

znaną na Śląsku ze swych nieszlachetnych poczynań podczas walk powstańczych.

Ostatnie rozporządzenie min. Reichswehry postanawia:

W obszarach pogranicznych tworzy się z politycznie pewnych ludzi, którzy ukończyli 25 rok życia i nie podlegają obowiązkowi aktywnej służby wojskowej, oddziały ochrony pogranicza (Grenzschutz). Oddziały te będą rozlokowane w całym pasie granicznym w odległości 7—10 minut lotu od granicy.

Co tydzień członkowie Grenzschutzu jednej miejscowości odbywają zebrania pod kierunkiem wypróbowanego członka partii narodowo - socjalistycznej, na których rozpatrywane są takie zagadnienia, jak „Naród i jego przestrzeń żywotna”, „Rola Niemców zagranicznych w zagadnieniu ekspansji Niemiec”, „Niemcy zagraniczni i zagadnienie obrony Niemiec”, a dwa razy w tygodniu odbywają się ćwiczenia w terenie, niezależnie od ćwiczeń w garnizonach wojskowych.

Członkowie Grenzschutzu są podzieleni na kompanie po 150 ludzi i przechodzą gruntowne przeszkolenie w posługiwaniu się wszystkimi rodzajami broni i sprzętu wojennego.

Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

RANIENIE OPORNEGO PRZEMYTNIKA

(W. W.) Na odcinku Komisariatu Posada Jaślińska został przytrzymany z 50 kg. pieprzu znany tam przemytnik Pauszyk Michał z Wisłoka Dolnego, pow. Nowy Sącz.

Pauszyk w trakcie eskortowania go awanturował się i w końcu usiłował zbiec. Konwojujący go podoficer zmuszony był użyć przeciw niemu broni białej — bagnetu. Skutkiem tego został on lekko ranny i po nałożeniu mu opatrunku już nie sprzeciwiał się doprowadzeniu na placówkę.

NAPAD NA STRAŻNIKÓW.

Przemytnicy stają się w ostatnich czasach w stosunku do strażników, coraz agresywniejsi, nie bacząc nawet na to, że strażnicy są uzbrojeni i gotowi do użycia swej broni. Powiat rybnicki, dzięki daleko posuniętej agitacji niemieckiej w tej agresywności przodują i ma na swoim rachunku już kilka takich wypadków.

Na terenie Moszczenicy dwaj strażnicy szli w ślad za przemytnikami, którzy niesli wielkie paczki przemyconego towaru z zagranicy. W ten sposób stwierdzili, że przemytnicy weszli do mieszkania zawodowego przemytnika Franciszka Guzego. Bezpośrednim wynikiem pościgu była rewizja domowa, która pozwoliła wy-

kryć znaczną część przemytu niemieckiego.

Lecz przemytnicy nie poddali się prawu. Było ich dwóch, ten sam Guzy i Wilhelm Serwatka. Rzucili się na strażników, uzbroiwszy się poprzednio w haki i butelki. Z początku powalili jednego strażnika na ziemię, ale drugi użył broni i zadał bagnetem obu napastnikom ciężkie rany. Guzego odwiedziono do szpitala w Wozisławiu, zaś Serwatkę zabrała policja.

Nasi podoficerowie wyszli bez szwanku.

PIES SŁUŻBOWY — IMACZEM.

Placówka Przywarówka K-tu Jabłonka od dłuższego czasu urzędowała bezskuteczne zasadzki na sprytnie operującą na tym odcinku szajkę przemytników pieprzu.

Ostatnio zasadzka taka została uwięziona rezultatem i to rzecz można, dzięki tylko czworonogiemu stróżowi, psu służbowemu „Furiatowi”.

Gdy przemytnicy, natknawszy się na strażników, poczęli uciekać, niktąc w ciemnościach nocnych i zalesionym terenie, puszczono za nimi „Furiata”. Dzielne psisko uratowało honor całej wyprawy, przytrzymując i to całkiem delikatnie, bez naruszenia pośladek i innych części ciała, jednego z członków bandy, niejakiego Małysa Józefa z Sidziny, pow. Myślenice, wraz z 166 kg. pieprzu wartości około 1200 zł.

PRZEMYT W SAMOCHODZIE HURTOWNIKA KOLONIALNEGO

Placówka II linii Zebrzydowice przytrzymała znanego w Cieszynie hurtownika towarów kolonialnych Hersztala Szymona.

Wymieniony oprócz legalnego handlu trudnił się rozwózką i sprzedażą towarów pochodzących z przemytu. Zatrzymał go jadącego własnym samochodem, w którym ukryte miał pod siedzeniem 25 kg. pieprzu i mąki kokosowej.

Przeprowadzona następnie w związku z tym rewizja u jego współnika, również hurtownika, Białka Alojzego w Cieszynie, ujawniła większą ilość różnych towarów przemyconych.

WŁADZE CZESKIE PATRONUJĄ PRZEMYTNICTWU TOWARÓW DO POLSKI

Coraz częściej się znów zdarza, że funkcjonariusze czescy, jak urzędnicy celni, strażnicy graniczni i żandarmi całkiem jawnie namawiają ludność pogranicza do uprawiania przemytnictwa towarów czeskich do Polski.

Obowiązują się oni w jak największym stopniu ułatwiać ten proceder, a mianowicie doprowadzać przemytników do granicy, badać czy po drugiej stronie nie pełnią w pobliżu służby polscy strażnicy, a następnie przepuszczać przez granicę w odpowiednim czasie i dogodnym miejscu.

Przed tym przemytnicy obowiązani są zgłaszać się w najbliższych urzędach celnych, lub na placówkach straży granicznej i tam uiszczać według oficjalnej taksy, stosunkowo niewielkie opłaty manipulacyjne. Na przykład opłata taka wynosi od jednego z najczęściej przemyconych do Polski artykułów, jakim jest pieprz, 5 kc. od 100 kg.

ZABICIE CHŁOPCA PRZEZ CZESKIEGO STRAŻNIKA

Swego czasu donosiliśmy już, że władze czeskie prowadzą bezwzględna walkę z przemytnictwem artykułów żywnościowych, a w szczególności z przemytnictwem mięsa, którego brak i drożyzna dotkliwie daje się odczuwać na terenie całej Czechosłowacji.

Ostatnio na przedpolu K-tu Zebrzydowice, na polach między Frysztatem a Rajem, przyplacił życiem wyprawę do Polski po 2 kg mięsa, 15-letni chłopiec narodowości polskiej, niejaki Musiał Henryk z Frysztatu.

Kiedy Musiał i dwóch innych chłopców wracając razem z Polski przez zieloną granicę zauważyli na swej drodze strażnika czeskiego, zaczęli uciekać, strażnik nie zastanawiając się strzelił z karabinu w ich kierunku, kładąc Musiała trupem na miejscu.

Strażnik ten, jak się później okazało, Dostalik Franciszek z pl. Frysztat, nie wiele interesował się zabitym. Zabrawszy znalezione przy nim mięso, oddalił się, pozostawiając zwłoki ofiary bez żadnego dozoru. Dopiero po długim czasie wrócił w towarzystwie żandarmów, którzy zabrali nieboszczyka na wóz i odwieźli do kostnicy we Frysztacie.

Wypadek ten wywołał u miejscowej ludności wielkie oburzenie. Naoczni świadkowie twierdzą, że str. Dostalik mógł z łatwością, wobec pory dziennej i bliskiej odległości, przytrzymać uciekających chłopców, tembardziej, że miał przy sobie rower i psa służbowego.

SPOSÓB NABYWANIA I TRESURY PSÓW PRZEZ CZESKĄ STRAŻ GRANICZNĄ

Sposób zaopatrywania się przez czeską straż graniczną w psy służbowe oraz ich wychowanie i tresura są oparte na zupełnie odmiennych zasadach aniżeli u nas w Straży Granicznej.

Psy tam nabywają z własnych funduszy strażnicy. Są oni do tego odpowiednio zachęcani przez swoich przełożonych. Strażnicy ci sami psy te wychowują i tresują, według dostarczanych im podręczników.

Po upływie 5-ciu miesięcy od zakupu psa, o ile ten mniej więcej odpowiada wymaganym warunkom, tak pod względem rasy (wilczur), jak zdrowia, wieku i budowy, strażnik otrzymuje zwrot połowy ceny psa, która z urzędu jest ustalona do wysokości około 700 Kc. Następnie pies podlega komisijnemu egzaminowi. Jeżeli się okaże, że nadaje się on do służby, strażnikowi zostaje zwrócona reszta ustalonej wartości psa i otrzymuje on na jego wyżywienie 90 Kc. miesięcznie.

Z DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ

Uzupełniając notatkę naszą o stanie robót przy budowie kościoła w Wysowej,

donosimy, że Komisariat Uście Ruskie z własnej inicjatywy zwołał zebranie członków komitetu budowy tego kościoła. Powzięto szereg uchwał, w następstwie czego zostały podjęte prace nad zabezpieczeniem od zniszczenia niepokrytych murów kościelnych.

Jak również placówka Wysowa rozłożyła dozór nad materiałem budowlanym, który wobec braku dotychczas takiego dozoru, był potrochu rozkradany.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć, że wspomniany Komisariat wogóle prowadzi na swym odcinku żywą działalność społeczną. Ostatnio rozdzielił między niektóre okoliczne koła T. S. L. i świetlice szkolne paręset książek, broszur, śpiewników i modlitewników, uzyskanych od społeczeństwa wielkopolskiego z Kępna.

Z Okręgu Wsch.-Małopolsk.

SAMOCHÓD RUNĄŁ DO RZEKI Z WYSOKOŚCI SZĘŚCIU METRÓW

W dniu 13.XI b. r. o godz. 21.15 wydarzyła się w Kołomyi, przy moście nad Prutem, katastrofa samochodowa. Z Kołomyi jechał samochód, kierowany przez komisarza Straży Gran. Władysława Ochońskiego, w kierunku do Kosowa. Wskutek gęstej mgły, samochód wjechał na nasyp kolejowy między mostem kolejowym a drogowym, a stamtąd z wysokości 6 metrów spadł do rzeki, rozbijając się w kawałki. Komisarz Ochoński oraz towarzysząca mu żona i dwoje dzieci odnieśli obrażenia. Złuszczają jedno dziecko jest ciężko ranne.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast policja, straż pożarna oraz pluton pionierów. Rannych przewieziono do szpitala, zaś szczątki samochodu wydobyto dopiero późną nocą.

cyjne od swoich krewnych nie prolongowane, a więc nieważne na rok bieżący i na podstawie notatek walutowych z poświadczeniami obydwu banków niemieckich, nabywali jakby legalnie pieniądze niemieckie i wywozili je za granicę. W czasie rewizji znaleziono u Moszów większą ilość srebrnych monet niemieckich i innych walut.

Tomasz Mosz wywoził dziennie ponad 300 marek niemieckich i zarabiał na tym po wymianie walut od 20 do 50 złotych. Oprócz tego posługiwał się przy wywozie waluty Franciszkiem Maciołem i innymi przemytnikami.

Sąd skazał głównego oskarżonego Teodora Mosza na 7 miesięcy więzienia i 600 złotych grzywny z zamianą na 60 dni aresztu.

Dziesięciu oskarżonych, którzy wypożyczyli nieważne karty cyrkulacyjne skazał sąd na 100 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Kasjerzy banków dewizowych Sollich i Steiner zostali skazani na 1000 zł grzywny z zamianą na 100 dni aresztu.

Sąd uwzględnił jak najdalej idące okoliczności łagodzące, przyjmując, że oskarżeni działali nieświadomie.

BEZROBOTNY HANDLARZ WALUTY

Organa nasze przytrzymały bezrobotnego z Kończyc, powiat katowicki — Franciszka Pilarka, który kupował od obywateli niemieckich, zamieszkałych na terenie Polski, marki niemieckie, a następnie wywoził je przez zieloną granicę do Niemiec.

SUROWA, ALE ŚLUSZNA KARA

Sąd Okręgowy w Tarnowskich-Górach zasądził zawodowego przemytnika Józefa Sobalę z Suchej Góry na 7 miesięcy więzienia za usiłowane wymycie do Niemiec kwoty 15 złotych, w celu zakupu towaru na przemyt. Sobala został przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy, jest on niepoprawnym i wielokrotnie karany przemytnikiem.

SPRYTNA AMERYKANKA

Obywatelka amerykańska ze Stanów Północnych Józefa Kułaczówna mimo swoich 23 lat sprytnie się urządziła. Posiadane pieniądze zaszyła w futrze swego płaszcza tak sprytnie, że jak jej się zdawało, władze polskie na to nie wpadną. Tymczasem jej zdenerwowanie pozwoliło wykryć ukryte przed kontrolą 150 dolarów, które amerykanka usiłowała zawieść do Ameryki.

Fe, to nieładnie, w Ameryce jest dość dolarów, nam ich tu w kraju bardziej potrzebali

Z frontu dewizowego

WALKA Z PRZEMYTEM WALUT W DRODZE LISTOWNEJ

Przemytnicy walut zdobywają się na śmiałe ryzykowanie przemytu walut w listach zwykłych lub poleconych.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wydało okólnik, mający na celu zwalczanie przemytu walut w przesyłkach pocztowych, wysyłanych za granicę. Ponieważ ciągle jeszcze zdarzają się wypadki rzekomych „omyłek”, polegających na wrzuceniu do skrzynek pocztowych zamkniętych listów z napisem „polecony” lub „wartościowy”, listy takie mają być zwracane nadawcom, a w braku nadawcy traktowane, jako przesyłki nie doręczone.

PRZEMYT NIEMIECKICH PIENIĘDZY NA NIEWAŻNE KARTY CYRKULACYJNE

Nasze organa wykryły pomyslowych przestępców dewizowych, rodzinę Moszów z Siemianowic i ich 14 współników, którzy na nieważne karty cyrkulacyjne wymycali walutę do Niemiec. Pomocne były im w tym dwa banki niemieckie, „Dresdner Bank” i „Deutsche Bank und Discontogesellschaft”, które mają w Polsce swoje filie i otrzymały zezwolenie na obrót dewizami. Moszom byli w tym pomocni prokurenci banków oraz kasjerzy.

Teodor Mosz, Tomasz Mosz i jego żona Ewa Moszowa pązbierali karty cyrkula-

KARY ZA PRZEKROCZENIA DEWIZOWE

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał za przekroczenia dewizowe na kary po 6 miesięcy: Emmę Gamosik, Helenę Kuder i Elwinę Hofman ze Świętochłowic oraz Marię Hauka, obywatelkę amerykańską.

— Sąd Okręgowy w Chorzowie skazał za wykroczenia dewizowe na 7 miesięcy więzienia Roberta Janasa, po 6 miesięcy więzienia Emanuela Brzęczka i Ernesta Brachaczka, oraz na rok więzienia — Michała Jędryczka.

— Pomocnicę domową Emilię Walderównę, która zamierzała wywieźć do Niemiec kwotę 21,50 zł skazał sąd na karę 6 miesięcy więzienia i 200 zł grzywny.

— Edmund Mika z Pawłowa, który usiłował przemyścić na przejściu granicznym w Rudzie - Śląskiej 10 marek niemieckich w bucie, został skazany na 6 miesięcy więzienia i 100 złotych grzywny.

— Maksymilian Hoszek, który usiłował na przejściu w Rudzie przenieść do Niemiec kilkadziesiąt marek niemieckich został skazany na 10 miesięcy więzienia.

— Wincenty Śliski i Eryk Janikowski, przytrzymani na usiłowanym wymycie większej kwoty pieniędzy, zostali skazani na kary po 6 miesięcy więzienia.

— Stanisław Rabsztein i Piotr Dawiński z Czeladzi, którzy chcieli wywieźć do Niemiec po kilkadziesiąt złotych, zostali skazani na kary po 1 roku więzienia i po 100 złotych grzywny.

— Obywatelka niemiecka Anna Matużyńska i jej córka Elfyda z Rokitnicy za usiłowanie wywiezienia walut z Polski do Niemiec, zostały skazane na kary po 6 miesięcy więzienia i po 50 zł. grzywny.

— Sąd Okręgowy w Rybniku zasądził Martę Pisula na 6 miesięcy bezwzględniego więzienia oraz 30 złotych grzywny za to, że przeprowadzając się na zawsze do Niemiec, starała się ukryć gotówkę i książeczkę oszczędnościową i przeczyła przed urzędnikiem na pytanie, czy posiada jakie pieniądze. Oprócz tego skonfiskowano Pisulowej zajęte pieniądze — 380 złotych i książeczkę oszczędnościową.

— Także dwaj obywatele czechosłowacy Rudolf Stawinowa i Józef Szewczyk handlarze bydła z Synowa w Czechosłowacji, którzy przybyli do Rybnika celem zakupu bydła bez wiz paszportowych, zostali przytrzymani na granicy. Podczas rewizji znaleziono przy nich 1850 koron czeskich. Sąd skazał obu na kary po 6 miesięcy bezwzględniego więzienia i dodatkowo za nielegalne przekroczenie granicy po 2 tygodnie aresztu bez zawieszania.

— Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odbyło się kilka rozpraw o przekroczenie przepisów dewizowych, na których Sąd Apelacyjny zatwierdził wyroki sądów okręgowych w zupełności.

Oliary na FON

Na rzecz Funduszu Obrony Narodowej złożono następujące oliary w obligacjach Pożyczki Narodowej:

1) przod. Jarosz Wojciech (K-t Śniatyń) — 50 zł.,

2) str. Polkowski Józef (K-t Worochta) — 100 zł.,

3) st. str. Kaczmarek Szczepan (Plac. Krotoszyny) — 50 zł.,

4) st. str. Taranowicz Stanisław (Plac. Radomno) — 100 zł.,

5) przod. Musiała Piotr (Plac. Mława) — 50 zł.,

6) st. str. Zieliński Ludwik (Plac. Mława) — 100 zł.,

7) str. Wegner Wincenty (Plac. Mława) — 50 zł.

PODZIĘKOWANIE

Panu Komisarzowi Jerzemu Piątaszewskiemu, Kierownikowi Komisariatu Str. Gr. Chorzele i Szeregowym tegoż komisariatu — za zorganizowanie pogrzebu mego zmarłego męża, a naszego ojca i brata, w dniu 22 października 1936 r. ś. p. emerytowanego st. str. gr. Franciszka Brzeskiego, przyjęcie udziału w pogrzebie i wsparcie materialne; Panu Kierownikowi Komisariatu Str. Gr. Zaręby za udział w pogrzebie i za przysłanie delegacji; — Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi Andrzejowi Krysiakowi za odprawienie modłów żałobnych, odprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek i przemówienie nad grobem; Szeregowym miejscowego Posturunku P. P. oraz miejscowemu polskiemu społeczeństwu za wzięcie udziału w pogrzebie, — składają tą drogą najserdeczniejsze „Bóg Zapłaci” pograżeni w smutku.

Marianna Brzeska, dzieci i bracia zmarłego.

KOMUNIKAT K. W. P.

Zarząd K. W. P. prosi pp. Kierowników jednostek Straży Granicznej, których członkowie dotychczas nie otrzymali dywidendy za 1935 r., o łaskawe jak najspieszniejsze nadesłanie wykazów imiennych członków K. W. P., poczym dywidenda bezzwłocznie zostanie przekazana.

Zarząd.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsca służbowe:

1) Str. Kupczyk Ludwik z placówki Mikołeska, Kom-tu Kalety, I. G. Częstochowa, Śląski I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego I. O., najchętniej I. G. Wronki.

Adresować: Kupczyk Ludwik, Mikołeska, poczta Strzybnica, pow. Tarnowskie-Góry G. Śl.

2) Str. Regdas Stanisław, z plac. Serafińce, komisariat i poczta Horodenka, Insp. Gran. Kołomyja, Wschodnio-Małop. Inspektorat Okręg., z kolegą z Zachodnio-Małop. I. O., komisariatu Cieszyn lub Zembrzydowice.

Z obcych granic

PAS GRANICZNY CZECHOSŁOWACJI ZAJMUJE POŁOWĘ KRAJU

Ustawodawstwo obronne Czechosłowacji przewiduje „zonę” głębokości 25 kilometrów wzdłuż całej granicy. Na obszarach objętych tą „zoną” obowiązują specjalne prawa. W zasadzie wygląda to dość niewinnie i nie odbiega od ogólnie przyjętych w Europie zasad. W praktyce jednak pas graniczny w Czechosłowacji stanowi niezwykle curiosum.

Granice Czechosłowacji są bardzo rozciągle i liczą: 1530 kilometrów z Niemcami, 920 kilometrów z Polską, 180 klm. z Rumunią, 570 klm. z Węgrami i 310 z Austrią. W ten sposób okazuje się, że przy ogólnej długości granicy czechosłowackiej 3510 klm. niemniej jak 68 tysięcy klm. kwadratowych podpada pod pojęcie „zony” granicznej. Tymczasem cała Czechosłowacja liczy zaledwie 140.493 klm kwadratowych powierzchni.

Pod prawo wyjątkowe „zony” granicznej podpada zatem prawie połowa terytorium republiki. Szczególnie paradoksalnie przedstawia się sprawa w południowej wąskiej części Czechosłowacji. Na Rusi Podkarpackiej pas graniczny stanowi 87% terytorium.

PRZEMYT ZŁOTA Z FRANCJI DO BELGII

Od chwili dewaluacji franka rzucili się spekulanci na przemykanie złota z Francji do Belgii w tak olbrzymiej ilości, że walka z powodzą przemytnictwa jest niezwykle trudna. Przemysł ten oplaca się znakomicie, ponieważ złoto jest w Brukseli znacznie droższe, aniżeli we Francji.

W pierwszych 10 dniach października przemycono z Francji do Belgii, względnie do Szwajcarii, złoto wartości 10 milionów franków. Przemysłnicy posługiwali się dla swojej akcji transportowej wszystkimi środkami komunikacyjnymi, począwszy od tresowanych psów, aż do opancerzonych samochodów ciężarowych, uzbrojonych w karabiny maszynowe.

Podczas jednej z wypraw przemytniczych doszło na granicy francusko-belgijskiej do ostrej walki. Straż graniczna, nauczona przykrem doświadczeniem, zamknęła jedno z przejść granicznych rodzajem żelaznej bramy, chcąc w ten sposób zmusić przejeżdżające samochody do zatrzymania się. Jeden z opancerzonych wozów ciężarowych wpadł z błyskawiczną szybkością na żelazną barierę, obalił ją i uciekł. Francuska straż graniczna przypuściła szturm ognioy do samochodu pancernego, który odpowiedział strzałami z karabinów maszynowych. Wreszcie przemysłnicy uciekli. — Dwóch strażników granicznych odniosło wskutek strzelaniny ciężkie rany.

NOWE WYDAWNICTWA

General Edward Śmigły-Rydz: BYŚCIE O SILE NIE ZAPOMNIELI. (Rozkazy, artykuły, mowy 1904—1936). W opracowaniu ppłk. R. Umiastowskiego. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa.

Na książkę tę składa się zbiór pism, pochodzących zasadniczo z okresu lat 1914—1936. Poprzedza je młodzieńczy utwór z roku 1904, jeszcze z ławy gimnazjalnej, niezmiernie charakterystyczny dla atmosfery, w której się przyszył Wódz Narodu wychowywał.

Następnie idą artykuły treści wojskowej, drukowane w 1914 roku w miesięczniku „Strzelec”, którego ob. Śmigły był redaktorem, oraz rozkazy wojenne z epoki Legionów i wielkiej wojny.

Poza tym zbiór zawiera znaczną ilość przemówień, wygło-

szonych w różnych okolicznościach, oraz szereg artykułów, dotyczących historii wojny polskiej i zagadnień obrony państwa.

Jerzy Giżycki, Między morzem a pustynią. Warszawa. Skład: Główna Księgarnia Wojskowa. Książka J. Giżyckiego wzbogaca naszą ubogą wiedzę o szerokim świecie o nowe dzieło nieprzeciętnej wartości.

Powyższa książka należy do cyklu „Biblioteki Miłośników Książki” i kosztuje w prenumeracie tylko zł. 6,50, co z uwagi zarówno na jej obfitość jak i piękną szatę zewnętrzną trzeba uważać za cenę nader niską.

„Biblioteka Miłośników Książki” jest w obecnej chwili jedynym bodaj wydawnictwem cyklowym w Polsce i przy tym — w przeciwieństwie do dawniejszych wydawnictw tego rodzaju — wydawnictwem luksusowym, mogącym być naprawdę ozdobą każdej biblioteki.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje Nadkom. A. Wilk).

Lud-Kar, Wilcza Dolna. Zaczyna intencja, ale wobec posiadania już w tece podobnego materiału okolicznościowego — nie zamieścimy.

„Przetok” Artykuł dyskusyjny odstąpiliśmy Zarządowi Samopomoc Straży Granicznej.

Str. N. J. 1) Myśli poruszone w artykule o budowie osiedli Straży Granicznej wykorzystamy przy sposobności.

2) Czy Kapituła Krzyża i Medalu Niepodległości jest czynna?

Kapituła Krzyża i Medalu Niepodległości nadal rozpatruje nagromadzone wnioski o nadawanie Krzyża i Medalu Niepodległości.

Nadanie odznaczeń nastąpi dopiero po uchwaleniu ustawy o Krzyżu i Medalu Niepodl. Termin ogłoszenia ustawy jest niedaleki.

3) Czy i gdzie można kupić materiał na mundury otrzymywane przez szeregowych Straży Granicznej?

Materiały na umundurowanie sprzedaje Intendentura Str. Gran. w miarę posiadanych zapasów.

Chilowo materiały te są wyczerpane, nowe zapasy nadejdą dopiero około połowy przyszłego roku.

Str. M. Z. Czy i kiedy będzie zmieniona obecna ustawa emerytalna?

Ustawa emerytalna ulegnie zmianie najprawdopodobniej w ciągu najbliższych miesięcy.

Zmiana ustawy ma nastąpić w myśl zapowiedzi p. ministra Skarbu drogą ustawy uchwalonej przez Sejm.

Podawane przez prasę szczegóły ustawy nie zawsze zgadzają się z projektami Min. Skarbu.

Czytelnik Nr. 1302. 1) W sprawie poruszonej przez Pana nie możemy zajmować stanowiska, z przyczyn zasadniczych.

2) Termin wniesienia skargi do Trybunału Administracyjnego wynosi dwa miesiące, od chwili otrzymania decyzji K. S. G.

Stały Czytelnik „Czat”: Czy zostaną wypłacone imaczom nagrody za przestępstwa sacharynowe, wykryte w czasie przed 1933 r.?

Nagrody za wykrycie przestępstw sacharynowych wypłaca się z różnych funduszy, zależnie od rodzaju przestępstwa. Należałoby więc zwrócić się w tej sprawie z prośbą o wyjaśnienie do swojej władzy przełożonej.

Obywatel Swist: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za pracę w P. O. W. od 1.I.16 do 15.XI.18, 2 lata, 10 miesięcy i 15 dni, w W. P. od 15.XI.18 do 21.III.21, 2 lata, 4 miesiące i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 11.XII.28 do 31.XII.36, 8 lat i 9 dni, czyli razem 12 lat, 6 miesięcy i 10 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 5 lat, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 10 miesięcy i 3 dni. Ogółem posiada Pan 20 lat i 7 miesięcy, czyli 58% emerytury.

S. Cz. Cz.: Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Legionach od 26.V.16 do 31.V.21, 5 lat i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VII.22 do 31.XI.36 14 lat, 4 miesiące i 16 dni, czyli razem 19 lat, 4 miesiące i 16 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę (bez niewoli) 4 lata, 1 miesiąc i 24 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 1 miesiąc i 17 dni.

Ogółem Posiada Pan 27 lat, 7 miesięcy i 2 dni, czyli 79% emerytury.

Kurs w Wieleniu policzyliśmy, gdyż jak Pan podaje posiada Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby.

Pozatem co do kursu podaliśmy wyjaśnienie pod: Stały Czytelnik „Czat” z Karpat w Nr. 21-ym.

Na Ś-go Mikołaja, Gwiazdkę

najpraktyczniejszym podarkiem dla działwy jest bezsprzecznie skrzyneczka budownictwa polskiego „CEMENTOL”.

Kształci, rozwija przedsiębiorczość. Wszędzie do nabycia, gdzie brak — zamawiać: „Zabawkarstwo Polskie Cementol” Krzeszowice, skr. p. 15”.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żulińskiego 10 — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.